

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez p o c z t y: kwartalnie 3 złr 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z p o c z t ą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Inscrycja od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

Monarchya austryacka. — Portugalia. — Anglia. — Francya. — Holandya. — Szwajcarya. — Włochy. — Niemce. — Grecya. — Turcya. — Doniesienia z ostatniej poczty. — Wiadomości handlowe.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 3 maja. Na budowę kościoła w Wiedniu wpłynęły do c. k. krajowej kasy głównej we Lwowie następujące dalsze składki: C. k. wiceprezydent krajowy JMPan Dr. Józef Kalchberg złożył 60 złr.

Urzednicy Lwowskiego c. k. sądu karnego 103 złr. 12 kr. i 1 rubel śr., a mianowicie: PP. Baron Pohlberg c. k. radca apellacyjny i prezes sądu karnego 10r., radcy kryminalni: Krzysztofowicz 5r., Lewandowski 5r., Filous 4r., Frey 2r., Keller 5r., Dzierzyński 2r., Hryniewicz 5r., Hofmann 5r., Kasperek protokolista rady apell. 5r., sekretarze foralni: Bogdanowicz 5r., Hüttersthal 5r., Sellyey sekretarz sądu karnego 1r., aktarynsze krymin.: Ziołcecki 2r., Gugemos 5r., Ambros 2r., Edward Arzt adjunkt przy protokole rady apell. 5r., Sietnicki aktarynsz krym. 5r., auskultanci: Teli-chowski 1r., Niżankowski 1r., Wang 1r., Profung 1 rubel śr., Czuczawa 1r.20k., Wesołowski 1r., Waydowski 2r., Losenau 2r., Kal-lay 2r., Uhle 1r., Bogusz adjunkt protokołu podawczego 1r., Jachimowski adjunkt registratury 1r., Sobek adjunkt expedytu 1r., kanceliści: Baumann 20k., Sobota 40k., Bordolo 40k., Niżałowski 40k., Pogliess auskultant 1r., Biliński kancelista 1r., Kwiatkiewicz auskultant 1r.20k., Seidler praktykant 1r., Knendich auskultant 1r., dyurniści: Oraczewski 20k., Ciepanowski 10k., Sobek 10k., Malinowski 10k., Przybielecki akcesista 20k.; od sług urzędowych 1r.2k.

Od urzedników c. k. dyrekcji poczty wpłynęło 89 złr. 16 kr. a mianowicie złożyli: PP. Ludwik Veltzé c. k. dyrektor poczty 10r., Tomasz Szczepkowski adjunkt 2r., J. Burda komisarz c. k. jeneralnej inspekcji dla zakładów komunikacji 2r., August Zimmermann sekretarz 1r., J. Gromadzki zawiadowca 3r., kontrolorowie poczty: August Kobsin 1r., M. Tomaszewski 1r., Jerzy Motal 10k.; oficyałowic poczty: D. Lachowicz 5r., K. Wopaterny 20k., T. Schnaidttinger 30k., A. Lerch 40k., A. Rozwadowski 20k., F. Hillich 1r., J. Dworski 30k., F. Sertz 1r., A. Schnellbägel 1r., J. Zehetgruber 10k., F. Astleithner 1r., P. Lewicki 1r., L. Alberticz 30k., L. Alexandrowicz 1r., K. Bartl 20k., H. Ilawin 20k., A. Krug 1r.; elewi poczty: A. Kornetzki 1r., J. Zeidler 12k., J. Haschka 20k.; aspiranci poczty: J. Krahl 10k., M. Hackmann 12k., Ignacy Kwiciński expedytor gazet 30k., konduktorowie poczty: W. Nowotny 1r., A. Strzelecki 1r., J. Kohlbauer 1r., J. Ilkiewicz 1r., Jan Swidłowski 1r., B. Stiller 1r., D. Zoner 1r., A. Mutka 1r., F. Brachtl 1r., K. Fiala 40k., J. Dworzak 30k., M. Semenowicz 30k., K. Stoppa 30k., O. Geyersdorf 30k., P. Hachenburg 30k., Emanuel Voigt 30k., L. Radwański 30k., F. Negro 30k., A. Zaczęski 30k., Jan Herunter 30k., F. Seweryński 30k., Ignacy Hubert 30k., Jerzy Czisch 30k., J. Falta 30k., J. Senisson 30k., K. Schörner 30k., A. Krebs 30k., Wenzel Pliska 20k., L. Obermann 20k., W. Pollaczek 20k., wagenmeister J. Neumann 1r., sługa urzędu Sebastian Pichler 1r., listonosze: T. Semenowicz 2r., K. Nikolay 1r., F. Porcher 20k., E. Moser 1r., M. Benroth 1r., J. Hummel 1r., J. Kubicki 1r., P. Borsos 20k., K. Bryliński 20k., J. Riemer 20k., D. Meth 12k., pomocnicy listonoszów: H. Obstgarten 10k., J. Holliner 10k., listonosz A. Michalewicz 10k., pakarze: P. Balogh 1r., J. Hermann 20k., A. Vincenz 20k., F. Romano 20k., M. Hurta 30k., S. Onyszkiewicz 10k., pomocnicy: J. Transfeld 1r., J. Woźniakiewicz 10k., pp. Adolf Adam Scholtz poczmistrz w Terenscheny 14r., Paweł Mrozek konduktor w Tarnowie 3r.

Od nauczycieli akademii technicznej we Lwowie 25 złr., a mianowicie złożyli: PP. A. Reisinger 5r., Dr. Gustaw Wolf 2r., W. Zmurko 2r., W. Hansmann 2r., K. Hunglinger 1r., Dr. W. Pierre 2r., Strasser 1r., Dr. J. Shoklizh 2r., K. Piechorski 1r., A. Kunerth 1r., F. Rosebusch 1r., J. Szczepański 1r., Wenanty Pielecki 1r., F. Stiegler 2r., Gr. Hribar 1r.

Uczniowie akademii technicznej we Lwowie 1 złr. 34 kr.

Uczniowie szkoły realnej we Lwowie 3 złr. 21 kr.

Pan Edward Bekiesz złożył 30 kr.

Razem 282 złr. 19 kr. i 1 rubel srebrny.
Doliczywszy poprzednio wykazaną sumę 6976 złr. 26 kr.

Wynosi ogółem 8258 złr. 45 kr. i 1 rubel srebrny.

Sprawy krajowe.

(Wiadomości potoczne z Wiednia.)

Wiedeń, 29. kwietnia. Odnośnym władzom publicznym przypomniano dla ścisłego przestrzegania dawniejszą ustawę, według której żyjący w Austrii poddani turcocy są uwolnieni od opłacania podatku dochodowego, gdyż Turcya przyznała także samo uwzględnienie przebywającym w niej poddanym austryackim.

— Jeszcze ciągle toczą się obrady nad uregulowaniem systemu loteryi w Austrii. Projekt nowego statutu wypracowano na zasadzie norm, jakie w Prusiech istnieją.

— Książę Montenegro złożywszy osobiście Jego Mości Cesarzowi podziękowanie za najwyższą obronę, był z wizytą u pana gubernatora miasta Wiednia, Fml. Kempen Fichtenstamm, i u pierwszego jenerał-adjutanta Cesarza Jego Mości hrabi Grüne. Jutro będzie książę mieć zaszczyt być przyjmowanym od najdostojniejszych rodziców Cesarza Jego Mości.

— Przy terażniejszej rekrutacji w Węgrzech okazała się znowu potrzeba zakazać ściśle nazbyt wczesne zawieranie związków małżeńskich. Przed komisya asenterunkową stawiono młodych ludzi żonatych, mających po 15 do 16 lat, tak Węgrów jak i Niemców, a najszczególniej Serbów; niektórzy z nich mieli po kilkoro dzieci.

— Ministerjum pozwoliło, ażeby profesorów i nauczycieli, którzy się udają w naukową podróż za granicę, od karencyjnej gaży uwolniono.

— Ministerjum handlu nakazało dokładnie opisać publiczne gościńce w całym państwie, i ta praca jest już skończona. Elaborat służy do przeglądu technicznego stanu gościńców, i dla zachodzących zmian będzie od roku do roku uzupełniany, tak iż będziemy mieć ciągle przed oczyma wierny obraz gościńców w całej monarchyi.

(Ll.)

— Piemontskie i szwajcarskie dzienniki donoszą od niejakiego czasu z upodobaniem, że austryacka armia we Włoszech jest w zupełnej dezorganizacji, że oficerowie i szeregowi masami dezertują. Jesteśmy w stanie, pisze lit. „korespondencyja austryacka“, podać mniej pocieszające wiadomości przyjacielom anarchy, których naturalnie bardzo obchodzić musi prawdziwość podobnych doniesień. Według urzędowych wykazów z Werony dezertowało w przeciągu ostatniego roku z całej armii austryackiej we Włoszech tylko dziesięciu szeregowych, a z oficerów nie opuścił ani jeden swojej ukochanej i wielbionej chorągwi.

(L. k. a.)

(Kurs wiedeński z 4. maja.)

Obligacje długu państwa 5% 94⁷/₈; 4¹/₂% 85³/₈; 4% 75³/₄; 4% z r. 1850 —; wylosowane 3% —; 2¹/₂% —. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 —. Wied. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1498. Akcye kolei póln. 2350. Głognickiej kolei żelaznej 795. Odenburskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 776. Lloyd. 625. Galic. l. z. w Wiedniu —.

Portugalia.

(Mająca nastąpić zmiana w ministerjum. — Dyskusye nad bilem indemnizacyjnym.)

Lizbona, 19. kwietnia. Książę Saldanha wkrótce już zapewne ustąpi. Wrzód w boku, na który cierpi, nie zagraża mu wprawdzie wyraźnie niebezpieczeństwem, lecz ciągle jatrzenie się rany zupełnie siły jego wycieńczyło i niedozwala mu żadnego zatrudnienia. Prawdopodobnie zajmie miejsce jego książę Terceira, a prócz tego zamysła królowa mianować p. Sa da Bandeira ministrem spraw zewnętrznych. Należy on do partyi Septembrystów i piastował już dawniej posadę urzędową. Ostatniemi wszakże laty nie przypuszczano go do żadnej służby publicznej. Wszystkie stronnictwa przyznają mu czeigodny charakter i talent znamenity.

Dyskusye nad bilem indemnizacyjnym nie ukończone jeszcze. P. A. da Cunha miał w tym przedmiocie mowę, która od soboty 2. kwietnia trwała aż do wtorku, do 5. b. m.

(P. Z.)

Anglia.

(Nowiny Dworu.)

Londyn, 27. kwietnia. Książę Albert daje dziś w zastępstwie królowej poranną audyencyę w pałacu St. James. — Księżna

Kent i księżniczka Adelaida Hohenlohe zrobili wczoraj wizytę families Orleańskiej w Claremont.
(P. Z.)

(Proces panów Roberta i Williama Hale.)

Londyn, 23. kwietnia. Panowie Robert i William Hale (ojciec z synem) stawili się dzisiaj w sądowym trybunale Bowstreet pod zarzutem, że w najmowanym przez nich domostwie w Rotherhithe utrzymywali większe niż prawem przyzwolone zasoby prochu. Prokurator koronny zaproponował przepisana prawem karę pieniężną za każdy funt prochu wyżej 200stu. Mr. James Evans, agent policyi zawiadamia, że obwinieni utrzymywali podczas przedsięwziętej u nich rewizyi, jako odkryte rakiety w liczbie 1759 nie zawierały w sobie prochu strzelniczego, lecz tylko kompozycję używaną do rac zwyczajnych. Z dwóch jednak pistoletów, z których pan Evans nabił jeden prochem zwyczajnym, drugi zaś znalezioną u panów Hale kompozycją, strzelano do celu ze skutkiem jednakowym. Chemik Way tego jest zdania, że pomieniona kompozycja nie różni się niczem od prochu zwyczajnego; pułkownik Wilson i p. Toser z laboratorium w Woolwich oświadczyli, że takim prochem napełniają bomby w arsenałe publicznym. Obrońca p. Clarkson utrzymuje, jako rząd ma o tem wiadomość, że panowie Hale fabrykują rakiety, i że je nie raz już dostawali do arsenałów rządowych; prochu strzelniczego wcale nie produkują, lecz zakupują gotowy u panów Curtis i Hervey bezkami z napisem „Kompozycja.“ P. Curtis poświadcza tę okoliczność z uwagą, że kompozycja nie jest ziarnista, i do strzelania nie przydatna. Podobnie poświadczył też i chemik Urn. Dalszy tok sprawy nastąpi w najbliższy czwartek.
(W. Z.)

(Wyrok sądu policyjnego w Bow-Street na pana Hale.)

Londyn, 28. kwietnia. Sąd policyjny w Bow-Street skazał dziś pana Hale na karę pieniężną po 2 szylingi od każdego funta prochu skonfiskowanego w jego fabryce, mianowicie za każdy funt powyżej pozwolonej ilości 200 funtów. Oprócz tego pozwano pana Hale na zeznanie jednego z wychodźców węgierskich, Augusta Usever, (który się mianuje inżynierem i byłym majorem w węgierskiej armii rewolucyjnej) przed sąd asyzów za fabrykację rakiet dla partyi rewolucyjnych za granicą. Usever pracował w fabryce p. Hale i zeznał, że Kossuth z panem Hale zostawał w stosunkach handlowych.
(P. Z.)

Francya.

(Wymiana ratyfikacji względem korespondencyi telegraficznych. — Schwytnie fałszerzów pieniędzy. — Ustęp z mowy Guizot'a mianej na posiedzeniu towarzystwa protestanckiego.)

Paryż, 25. kwietnia. „Monitor“ donosi, że minister spraw zagranicznych p. Drouin de L'Huys z panem Firmin Rogier, ambasadorem belgijskim i z hrabią Hatzfeld, ambasadorem pruskim wymienił ratyfikacje względem korespondencyi telegraficznych. Te ratyfikacje odnoszą się do ugody zawartej dnia 4. października w imieniu Francyi i niemiecko-austryackiego związku telegraficznego z Belgią i Prusami. Ta ugoda wchodzi w rzeczonych trzech państwach od 1. maja w moc obowiązującą i ustanawia między innemi dla depeszy internacjonalnych zniżoną taryfę.

— Policya schwytała tu dwóch Prusaków, którzy umyślnie przybyli do Paryża dla zakupu potrzebnych materiałów do fabrykowania fałszywych pieniędzy; zamysłali fabrykować monety angielską na wielką skalę.

— W mowie pana Guizot na posiedzeniu towarzystwa dla zachęcenia do nauk elementarnych między protestantami zasługuje następujący ustęp na uwagę: „Wielki ruch powstał w łonie francuskiego protestantyzmu. Ale nie tylko kościół protestancki przedstawia to widowisko; wielki ruch panuje także i w kościele katolickim. Widzieliście, jak zbory jego znowu się otwierają, jak znowu powstają jego wielkie korporacje religijne i w świecie się rozszerzają. Więzy, które kępowały wolny ruch kościoła katolickiego, upadły po największej części; ze wszystkich stron objawia się w łonie jego wielka religijna i naukowa czynność, potężne powrócenie gorliwości i wpływu. Niesą to rzeczy przypadkowe i czeze symptomy, — stosunki i potrzeby naszego społeczeństwa objawiają się w nich najwyraźniej. Śród socyalnej rewolucyi w r. 1848 rzuciła się równie katolicka jak protestancka Francya w objęcia religii chrześcijańskiej wołając: „Giniemy; ratujcie nas, wykonywujcie waszą czynność, obejmijcie znowu wasze panowanie; czyżcie wszystko cokolwiek jest potrzebnem, ażeby nas ocalić!“ Francya słusznie uczyniła, ale niedość, że błaga chrześcijaństwo o ocalenie, powinna sama ku temu pracować i być pomocną; ale prawdą jest: tylko Chrześcijaństwo może ocalić Francję.“
(Wien. Ztg.)

(Dekret cesarski. — Dekoracya markizowi Pallavicini. — Raspail.)

Paryż, 28. kwietnia. „Monitor“ ogłasza dziś dekret cesarski udzielający towarzystwu genewskich kapitalistów 20,000 hektarów ziemi w okolicy Setif (w Algierji) dla założenia kolonii szwajcarskiej. Sprawozdanie marszałka St. Arnaud poprzedzające powyższy dekret wyjaśnia, jak wielką wagę Cesarz przywiązuje do kolonizacyi Algierji i dla tego uważa to za znak bardzo pomyślny, że obecnie także prywatna spekulacya zaczyna do tego się przemyślać.

— Cesarz nadał markizowi Pallavicini, byłemu sardyjskiemu ambasadorowi przy dworze bawarskim, wielki krzyż legii honorowej. „Monitor“ uzasadnia ten dowód wysokiej łaski podając wiadomość, że markiz Palavicini od roku 1807 do 1814 służył Francyi jako audytor w radzie Stanu i od Napoleona I. otrzymał kilka misyi, że pozostał wiernym pierwszemu Cesarzowi Francuzów i dopiero po abdykacyi w Fontainebleau opuścił Francję. „Przy pożegnaniu u Jego Mości Cesarza, dodaje „Monitor“, otrzymał pan Pallavicini krzyż orderu de la Reunion, którego mu jednak niedozwolili nosić późniejsze stosunki. W spomnieniu tego tak zaszczytnie zasłużonego odznaczenia chciał Cesarz Napoleon III. jednemu z ostatnich sług Cesarza Napoleona I. dać dowód swojej łaskawej przychylności.

— Znany socyalista Raspail uwolniony został niedawno z więzienia Douleus, gdzie od pięciu lat siedział i pozwolono mu udać się do Belgii. Teraz protestuje z Bruxeli przeciw doniesieniu niektórych dzienników, że został ulaskawiony pod warunkiem, ażeby opuścił Francję. Píše między innemi: „Nietylko nigdy nie żądałem od rządu francuskiego, ale owszem sprzeciwiałem się wszystkiemu, cokolwiek mogło mieć pozór choćby najnniejszej koncesyi.“ Raspail

MAŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z tej bitwy nieszczęśliwej biorąc assumpt i materję, rozwoził mi się nieraz pan Skarbnik szeroko i długo nad ową ogromną różnicą, jaka zachodzi pomiędzy pospolitem ruszeniem, w Polsce już tylko do wojny zażywanem, a wojskiem regularnem i wyćwiczonem, jakie po dziś dzień chowają już wszystkie stateczne i rozumne w Europie potencie. Pan Skarbnik znał tę rzecz doskonale, i choć mu ją było z katedry wykładać na jakiej akademii, bo czego inni nauczyli się z książek albo z opowiadania starszych, tego on się nauczył z własnej praktyki, sługując niegdy w wojskach Imperatorowej Jejmości Rosyjskiej, Króla Jegomości Chrześcijańskiego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej, — ale cokolwiekby mówić i jakiegokolwiek argumenta mi stawiał, zawsze z nich nakońcu wychodził ten sens moralny, żebym ani myślał o tem, żeby rozpocząć rzemiosło wojenne przy jakim wojsku konfederackiem.

Ale czegoż-to czas nie może na tym świecie! Widziałem ja już wiele trwalszych i ogromniejszych rzeczy w późniejszym życiu mojem, które czas przemógł i podruzgotał na miazgę, i lubo dobrze pamiętam, jak mój ojciec wtedy niewzruszenie stał na tej swojej opinii, cale nie dziwuję się temu, że we dwa lata po tem fatalnem zdarzeniu, ja już dawno biłem się w tej-że samej wojnie, i nawet nieraz już nie wielkie wodziłem komendy.

I wtedy-to właśnie było, we dwa lata po onej burdzie ucynionej przy Leskim kościele, we dwa lata po onej nieszczęsnej bitwie pod Domaradem, we dwa lata po śmierci pana Kitajgrodzkiego i wzięciu w niewolę pana Michała Strzeleckiego, kiedy ja z kilkunastoma moimi ludźmi od chorągwi odcięty, jak zbawienia duszy

tak pragnąłem dostać się do Częstochowy, gdzie natenczas siedział pan Staroście Warecki, a na żaden sposób tego dokazać nie mogłem. Jakoż pokręciwszy się czas jakiś około Bochni, Gdowa i Niepołomic, i ślad zatraciwszy za sobą, przyjechałem był do Staniątek, i postanowiłem sobie tam przynajmniej póty spokojnie siedzieć, póki-by albo okolica o tyle wolną nie była od nieprzyjaciela, żebym się mógł przemknąć za Wisłę, albo póki jakiej pewnej wiadomości od której z większych komend nie odbiorę, albo póki się rozbitkami i ochotnikami do tyła wzmocnić nie potrafię, żebym się mógł na przebój puszczać w dalszą drogę.

Staniatki jest to wieś duża, położona w onym sławnym urodzajami powiecie proszowskim, a lubo nie nie znajduje się w niej tak bardzo osobliwego, jednak kościół tamtejszy z klasztorem panien Benedyktynek godzien jest uwagi każdego, kogo starożytne pamiątki kraju obchodzą.

Kościół ten bowiem wraz z klasztorem założony jest jeszcze roku 1240. Właścicielem Staniątek był natenczas niejaki Klemens z Ruszczy, pan bogaty i rycerz waleczny sprawom kraju i króla swego Bolesława Wstydlwego wiernie służyący. Ten Klemens z Ruszczy miał córkę jedynaczkę, która, niewiadomo czyli-to z jakich światowych powodów, czy z pobożności i dewocyi, uczyniła sobie *votum* takie, że resztę życia swojego przepędzi w murach klasztornych na modlitwach i rozmyślaniach. Ponieważ jednak jako tak bogata dziewczeczka nie chciała z tą pobożną myślą swoją przenosić się z fortuny rodzinnej i opodal od ojcowskiego domu, więc prosiła ojca, ażeby umyślnie dla niej klasztor ufundował. Ojciec też czyniąc za-

do daje, że więzienie jego bez przyczynienia się z jego strony zmienne na wygnanie, i że oznajmiając mu to, zapytano go tylko na którą granicę chce być odwiezionym. Oświadczył, że chciałby się udać do Belgii i zaraz mu doręczono paszport do tego kraju. (P. Z.)

Niemiece.

(Podanie o koncesję do założenia banku w Frankfurcie.)

Frankfurt, 24. kwietnia. Tutejsza kasa towarzystwa eskomptowego podała już do Senatu o koncesję do założenia banku i zastrzegła sobie w podaniu pierwszeństwo przed innymi bankierami, którzy także mają plan założenia banku i dla przeprowadzenia tego planu wybrali takzwany wydział podatkowy. Jednemu z członków tego wydziału polecono wypracowanie statutów banku. (A. B. W. Z.) (Sprawy pruskiej izby pierwszej. — Układy południowych państw niemieckich z Prusami. — Data statystyczne.)

Berlin, 27. kwietnia. Izba pierwsza rozpoczęła wczoraj powtórna dyskusję nad ustawą municypalną dla sześciu wschodnich prowincji. Odmienne uchwały powzięte w drugiej izbie przyjęto z wyjątkiem jednego punktu bez znacznych modyfikacji. Ten punkt odnosił się do zakresu urzędowego burmistrzów (§. 62.) i przyjęto w tym względzie na wniosek ministra spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów następującą uchwałę odmienną od uchwał powziętych w izbie drugiej: „Czynność burmistrza jest według bliższego postanowienia ustaw następująca: 1.) Przestrzeganie policyi miejscowej, jak dalece nie należy do władz królewskich; 2.) czynności urzędnika pomocniczego policyi sądowej; 3.) czynności prokuratora policyi, jednak władza jest upoważniona w wypadku 2 i 3. także innym urzędnikom polecać tę czynność. Burmistrzowie w miejscach gdzie się sąd znajduje, mogą przyjmować zastępstwo prokuratora policyjnej u sądu także i dla innych gmin okręgu sądowego, za stosownem wynagrodzeniem, względem czego wyjdą później bliższe postanowienia.“

Rząd odstąpił w najnowszych czasach od zamiaru wydania zupełnego prawa handlowego. Zastępca ministra sprawiedliwości tajny radca Bischoff oświadczył w pierwszej izbie, że rząd uważa trudności zachodzące w wypracowaniu kompletnego kodexu handlowego za nie pokonane, ponieważ w Prusiech rozmaite systema prawne są obowiązujące, mianowicie powszechne prawo krajowe, reńsko-francuskie prawodawstwo i prawo pospolite. Dlatego też tylko niektóre gałęzie prawa handlowego mają uleść osobnej reformie.

— Niezadługo rozpoczną się układy południowych państw niemieckich z tutejszym gabinetem względem przystąpienia tych państw do traktatu zawartego niedawno ze strony Prus ze stanami zjednoczonymi północnej Ameryki względem wzajemnego wydawania wszystkich zbrodniarzy z wyjątkiem politycznych.

— Z wykazów biura statystycznego okazuje się, że blisko $\frac{2}{3}$ od sta płci męskiej w wieku od 10 do 24 lat w Prusiech pobiera nauki szkolne, przeczo nabywają kwalifikacji do wyższych posad ukończywszy nauki gymnazyalne. Oprócz tego można jeszcze liczyć $\frac{1}{3}$ od sta takich, co ukończyli ostatnią klasę szkół obywatelskich i progymnazyów. W roku 1851-52, przeszło na 100.000 mieszkańców ośmiu do uniwersytetu. Od dłuższego czasu daje prowincja Westfalska najwięcej uczniów, potem następują z kolei: Szląsk, prowincja nadreńska, Brandenburg, Pomorze, Prusy, Poznań. (W. Z.)

(Kurs giełdy frankfurckiej z 2. maja.)

Medal austr. 5 $\frac{0}{10}$ 87; 4 $\frac{1}{2}$ 78 $\frac{3}{4}$. Akcje bank. 1642. Sardyńskie — Hiszpańskie 43 $\frac{7}{16}$. Wiedeńskie 110 $\frac{1}{2}$. Losy z r. 1834 201 $\frac{1}{2}$. 1839 r. 134 $\frac{3}{4}$.

Holandya.

(Rozwiązanie drugiej izby i rozpisanie nowych wyborów.)

Haga, 26. kwietnia. Na mocy uchwały królewskiej rozwiązana jest druga izba, nowe wybory rozpisanie na 17. maja, a nowa izba zebrać się ma 14. czerwca. (P. Z.)

Szwajcarya.

(Depesza telegraficzna)

Bazylea, 28. kwietnia. Rząd Fryburga kazał wojskiem obsadzić wszystkie włości, z których do ostatniego powstania przyłączyło się najwięcej ochotników. (Lit. kor. austr.)

Włochy.

(Rewizya w drukarni pana Moretti.)

Turyń, 23. kwietnia. Dnia wczorajszego przedsięwzięto w drukarni pana Moretti, gdzie się dziennik „Italia e popolo“ drukuje, rewizję policyjną, a to dla zaskwestrowania ogłoszonego już dzieła Mazziniego, które temi dniami wyjść miało. Zwierzchność odkryła wprawdzie kilka drukowanych kart z tej książki, lecz całego dzieła nie podobna było wynaleść mimo wszelkich poszukiwań. Również i w innych drukarniach odbyły się ścisłe rewizye. Drukarza Moretti uwięziono. (A. B. W. Z.)

(Przedsiębiorstwa budowy kolei żelaznej.)

Rzym, 20. kwietnia. Zawarcie nowej pożyczki wzbudziło jak się zdaje, we wszystkich kołach większą teraz chęć do narodowo-ekonomicznych przedsięwzięć, a przedewszystkiem do przedsięwzięć budowy kolei żelaznych. Jakoż budowy te rozpoczęto nie tylko od Bononii do granic esteńskich, lecz poprowadzono dalej niedokończoną jeszcze koleją z Rzymu do Ankony. Zgłosiły się też dwa towarzystwa do objęcia budowy, lecz propozycyi ich nieprzyjęto. — Odmowna odpowiedź nastąpiła głównie z tej przyczyny, że członkami pomienionych towarzystw są prawie wyłącznie Anglicy, gdy tymczasem rząd papieski nie rad-by z wielu przyczyn przyzwalać narodowości angielskiej żadnego wpływu na wewnętrzną administrację kraju. Kwestya więc tycząca się budowy kolei żelaznych przyjdzie dopiero wtenczas do rozwiązania, jeżeli zamiast cudzoziemców zbierze się towarzystwo krajowych akcyonaryuszów. Spodziewają się też, że do tego przyjdzie istotnie, gdyż kilka zamożnych domów tutejszych posiadających akcje żeglugi parowej między Neapolem i Genuą, złożyłyby z łatwością kilka milionów na rzecz rzymskich kolei żelaznych. Zresztą sama już firma rzymska byłaby dostateczna dla kapitałów zagranicznych i skłoniłaby rząd do wydania przyzwolenia. (P. Z.)

(Depesza telegraficzna.)

Rzym, 25. kwietnia. Arcybiskup *Fransoni* zachorował niebezpiecznie. (L. k. a.)

dość jej proźbie, wymurował zaraz kościół i klasztor w Staniątkach i sprowadziwszy doń panny Benedyktynki, sowito go dochodami opatrzył. Po śmierci Klemensa z Ruszczy, który umarł Wojewodą Krakowskim, cały jego majątek spadający na jego córkę, która już była Księżną tego klasztoru natenczas, przeszedł z niej na ten klasztor, a król Bolesław potwierdzając tę dotację, chłopów klasztornych uwolnił od podatków i wszelkich ciężarów publicznych, i zarząd tej całej fortuny Opatem Tynieckim poruczył.

Zasiadłszy tedy w tych Staniątkach i dziękując Panu Bo_u i za to, że mnie w tem mojem nieszczęściu przynajmniej blisko tak pięknego i starożytnego kościoła osadził, przypomniałem sobie niebawem, że do tegoż samego klasztoru odwieziono przed kilku laty ową Starościnę Samborską, która czyniąc zadość woli starszych i idąc za mąż wbrew skłonnościom swojego serca, stała się potem przyczyną tylu łez i nieszczęścia. I przypomniały mi się wszystkie owe smutne zdarzenia, które nam nieboszczyk Samoilo opowiadał przed sześciu laty, i bardzo ciekawy byłem dowiedzieć się, co się stało z tą nieszczęśliwą kobietą, a jeżeliby była jeszcze w tym klasztorze, widzieć ją choć zdaleka.

Jakoż rozpytywałem o to tamtejszych ludzi, a głównie kobiet, które, jako najbardziej ciekawe wszelkich historii miłośnych, najprędzej też o tem coś wiedzieć mogły. Wiedziały też one rzeczywiście, że kiedyś przed laty kilku lub kilkunastu przywieziono tu jakąś panią młodzieńką, piękną i bardzo bogatą. Przyczyny, dla których ta Pani oddaną została do klasztoru, nie były także tajne tym kobietom, jakoż opowiadały mi one różne o tej Pani historie, które były i piękne i zajmujące a nawet nauczające, szkoda tylko, że nie były prawdziwe. Wszystkie bowiem, jakiegokolwiek każda z nich niosła ze sobą przybory i objaśnienia, kręciły się około tej treści kłamliwej: jako-by Pani ta, której i one kobiety dawały tytuł Starościny, będąc zamężną miała przecie kochanka, jakiegoś rycerza z ziem

Ruskich, który jednej nocy wpadłszy ze swoimi ludźmi na zamek Starosty, Starostę zabił a Starościnę zabrał ze sobą. Zgoniony jednak niebawem przez krewnych Starosty i wojska jego nadworne, bitwę przegrał i Starościnę postradał, którą jej krewni zaraz za karę grzechu i dla bezpieczeństwa, ażeby w czasie za onego rycerza nie poszła, tutaj przywieźli i pannom Benedyktynkom do schowania oddali. Przy tem opowiadaniu nadmieniali także te kobiety o jakimś żydzie czarnoksiężniku, który za pomocą czarów miał nocą bramy rycerzowi otworzyć do Starościńskiego zamku, wiedziały także i o tem, że ten żyd przez krewnych Pani pojmany, sądowi oddany i spalony został na rynku, napomykały także coś o jakiejś dziewczynie służebnej, która za potajemne umowy z rycerzem na rzecz Starościny, kołem była łamaną i gardło dać musiała sądownie, ale to już tylko tak opowiadały, jak gdyby sny jakie ciemne i zapomniane. Jednakże z pewnością znów wiedziały to, że nie długo po przybyciu pani Starościny w mury klasztorne zaczął się nocą jawić jakiś młodzian na koniu, który tam i sam jeżdżąc po polach na wschód słońca, a to właśnie tam, gdzie wychodziły okna celi Starościny, leżących, często stawał na miejscu i długo się w okna wpatrywał, a natrzywszy do woli, pomaku odjeżdżał, oglądając się jeszcze co kilka kroków na okna klasztorne. Podczas jawienia się tego nieznanego młodzieńca uważali to ludzie, że jawiła się także w jednym z okien klasztornych jakaś postać niewieścia, pewnie była-to Starościna, — jakoż uważano i później, że lubo już i ten młodzian się nie jawił na polach, bo nie często on tu bywał w tych stronach, owa postać przecie stawała w oknie, i oparta ręką o kratę, a głową o rękę długie nieraz godziny tak przedumała... jednakże to jest pewna i niezawodna, że chociaż Starościna jest jeszcze ciągle w klasztorze, młodziana błędzącego na koniu już od lat kilku nie widać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

